

KULTURAŁKI



Wacław Krupiński

Pytania, pożegnania, gwizdy

Szcześliwie mam usprawiedliwienie, mam też świadków. Ani w piątek, ani w sobotę nie mogłem. Musiałem wyjść z domu.

W piątek w Piwnicy pod Baranami Leszek Wójtowicz obchodził 35-lecie swej obecności w tym kabarecie; liczy ten czas od recitalu „Niepewna pora”. Zmieniały się realia, runął PRL, do nieśmiertelnej „Mojej litanii” dochodziły nowe piosenki – stworzył ich ponad 300, tylko ów tytuł pozostaje aktualny, a ostatnio nawet jakby złowieszczą wymowę wyostrzył. Bo Leszek poza tym, że opiewa Piotra Skrzyneckiego, Janinę Garycką i „światliste oczy żony”, to głównie pisze i śpiewa „o sprawach, które wszyscy znamy”, o naszym zmaganiu się z wolnością i uporczywie pyta: „Jaki jesteś, mój kraju?”. I takie też poruszające piosenki przedstawił tego wieczoru... W kraju, w którym bardowie są gatunkiem zanikającym, Wójtowicz niezmiennie staje przed widownią sam z gitarą, pragnąc „serca poruszyć i pamięć” – jak napisał w tekście „Jak trawa” (w którym niejako nawiązał do piosenki o leszczynie swego mistrza Młynarskiego).

Uroczy wieczór poprzedziła – jak jubileusz, to jubileusz – część oficjalna. Odebrał zatem Jubilat klucz do miasta, który wręczył mu sam prezydent Jacek Majchrowski, a także Medal Senatu RP od Bogdana Klicha, co obdarowany skomentował: „Mam nadzieję, że to od Senatu poprzedniej kadencji”, czym wywołał brawa i śmiech. Powrócił ów śmiech, tyle że już w cierpkiej tonacji, w piosence-pytaniu: „Kiedy się miła w końcu uśmiechniesz, / Kiedy się Polsko uśmiechniesz?”. Ba; oto jest pytanie!

Przywołałem Szekspira nie przypadkiem. W sobotę bowiem w Teatrze Ludowym odbyła się ostatnia premiera sezonu – czyli „Miarki za miarkę” w reżyserii Mikołaja Grabowskiego. Nie wiem, czy nie nazbyt dosłownie odczytał reżyser tekst Szekspira, niemniej gdy wyszedł do widzów, dało się zauważyć, że za kulisami miarkę przebrał... Śmiesznie było. Wcześniej też.

Wieczór był też okazją do pożegnania się dyrektora

Jacka Stramy, który kierował Ludowym od jesieni 2005 roku. I myślę, że był to dobry czas tej sceny. Niełatwej wszak do prowadzenia. Z klasą zegnał się Jacek Strama zarówno z widzami, jak i z zespołem, przekazując, wraz z kwiatami, insygnium władzy, Buławę Hetmańską – I nagrodę, jaką teatr otrzymał w roku 2006 podczas Zamojskiego Lata Teatralnego za „Ryszarda III” w reżyserii Jerzego Stuhra – Małgorzacie Bogajewskiej, która pokieruje tą sceną od nowego sezonu. Odbył się także specjalny koncert, przygotowany przez zespół aktorski na cześć odchodzącego dyrektora. Były podziękowania i łzy wzruszenia. Poza wieloletnimi aktorami tej sceny, m.in. Martą Bizoń, Małgorzatą Krzysicą, Andrzejem Franczykiem, Janem Nosalem (wciąż za mało wykorzystanym jako wokalista), poza rockowym zespołem Kurty-

**Kiedy to minie?
– pytał Kuba
Sienkiewicz.
Ot, jeszcze jeden,
co stawia palące
pytania...
Jak
Leszek Wójtowicz**

na Siemiradzkiego, tworzonym przez aktorów Krakowa, wystąpiły Nieślubne Dzieci Ojca Dyrektora, czyli ósemka młodych artystów, których przyjął do zespołu Jacek Strama. Wybrzmiała też stworzona na 60-lecie Ludowego pieśń „Teatr jest w nas” i, naturalnie, rytualne „Sto lat”. Każdemu ustępującemu dyrektorowi (nie tylko teatru) życzę takiego odejścia.

Sami zatem Państwo widzą, że nie mogłem w piątek i sobotę ślęczyć przed telewizorem, by oglądać festiwal w Opolu, czym, mea culpa, przyczyniłem się do najniższej od 12 lat oglądalności tej imprezy; jej telewidownia w porównaniu z rokiem poprzednim spadła o 630 tys. widzów. Za to w niedzielę widziałem, jak opolska publiczność przyjęła Jacka Kurskiego, gwizdząc i bucząc podczas całego pobytu prezesa TVP na estradzie. Widać przyszedł gorszy sort... Nawiązał też do niego Kuba Sienkiewicz, który, zmieniwszy nieprawomyślnie tekst piosenki „Kiler”, śpiewał m.in.: „Już tylko Kiler / Polska w ruinie / Siedzę na minie / Kiedy to minie? / Same zakręty / Kiler wyklęty / Kiler skazany / Na dobre zmiany”.

Kiedy to minie? Ot, jeszcze jeden, co stawia palące pytania...

©©